Brud

Pih

Brud, seks, dewiacja, śmierć..
To wędrówka przez brud, seks, dewiacje, śmierć
w biurze podróży wiesz je nie kupią, wygodnie usiądź
ona uważa to za mechaniczny akt,
on czuł już jej strach w szkarłatnych snach
w kałużach oleju powoli ją topi
fizyczny wstręt, te jego oczy
to typ z tych którym zazwyczaj odmawia
redukują ją do otworów w środku ciała
ostatni klient, bo pada z nóg
dzień w dzień od roku a przyjechała tu na kciuk, autostopem
miasto potrafi być okropne
przez te noce wygasł popęd i życia błysk
jak każdy Ikar spadła na pysk
OOo ma co do niej swój plan
uderzyć tępym narzędziem w zgięty kark
tym czasem czuje po poprzednim kliencie
kwaśno-słodkie tudzież gorzkie napięcie
zlizuje z wnętrza jej ud stróżkę potu
na wargach lubi czuć dziwny nie pokój
choć jest dla niego gnidą ludzkiego rodzaju
haremową diwe chce zabrać dziś do raju

obejmuje go udami gdy on pluje jej do ust
obelgami głaszcze, gniecie biust
choć ma w sobie pięciomiesięczny płód
nie zobaczy jutra – to ostatnia kamasutra

marny kochanek ma kilka atutów,
fasony w samochodzie do wywabiania trupów
dłuto i nóż, który jak w masło wejdzie
do tego ból, najdoskonalsze narzędzie
ją już to nie bawi, widać po jej twarzy
gdy mówi że za rok odmówi za nią kadysz
a złogi tłuszczu, które nazywa ciałem
zamieni w lepkie ochłapy, zwyrodnialec
dziwka chce uciec, nie ma którędy
uśmiech rozpaczy ukazuje sztuczne zęby
kraina chorób, śmierci jej fatum
serce odmierza kadencje rosnącego strachu

cios wygina kręgosłup, oczy stawia w słup
nie czuję już stóp,
dłutem w kark orzeknie coroner
nie miała nic na swoją obrone
dwanaście godzin temu patrząc na trupa powie
hemoliza utrwalone plamy opadowe
dla oprawcy to nie są rzeczy nowe
z jego ręki jej głowa bierze rozwód z tułowiem
obcy ból, obcy strach, obcy wstręt
krew tryska na plakat Sharon Tate
od łona robi cięcie aż po mostek
zna to dobrze jak dewot Pater noster
może docenisz teraz jej piękne wnętrze
a ona odda Ci serce w dobre ręce
gdy krwi skrzepy zalepiają jej plecy
truchło zdradza przed nim sekrety

brandzluje się nad nim a jego lewy but
wyciska powietrze z jej nieposłuszych płuc
dziecko z bebechów wrzuca do klozetu
to miejsce poznaje dziś dzieje grzechów
w tle jego uśmiechu wymowna scena
śmierć zasypiana zamiast narodzin budzenia
z miną świętego wychodzi z bloku
w kieszeni pukiel włosów, kiep zgaszony w oku
w szoku, prasa o tym "koszmar"
nie jeden przeczyta pijąc kawę do tosta
narzędzia do garażu z domu zabierze
w każdym z nas czai się jakieś zwierze
w bólu pod skorupą bródu jej twarz zastygła
nie skończyła pracy, która dawno obrzydła
ludzkie współczucie i łzy warte są tyle
co jej krzyk w godzine śmierci, bez znaczenia

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!